

TF Kotiarz L. (10464)

Moje przeżycia w Rosji. 10464

22 września 1939 roku wkroczyli Sowieci. Była to chwila dla nas bardzo ciężka. 23 września Sowieci zaczęli ładować i po paru dniach wyjechali. 3 sierpnia Sowieci wyjechali na granicę do Niemiec. Nas z rodziny wyjechali i my mieszkaliśmy w Straszynie. Gdy nadchodziły siły Sowieckie to nam kazali iść chętnie do pracy i wojskami napisanymi po Rosyjsku. 10 lutego 1940 roku wyjechali nas na Sybir. Gdy wyjechaliśmy z Polski było nam bardzo smutno i nie było wiadomości żadnej, gdzie jedziemy i co z nami zrobią. Jechaliśmy trzy tygodnie wagonami, a potem autami do Kollara. Z Kollara jechaliśmy saniami 200-ci kilometrów. Przyjechali nas na porożek nad rzeką Wyssogę do pracowalimy na splawie drewna. Najgorne dni były te jak nam kazali iść do pracy w niedzielę i święta. Jak nadchodziła zima to też musieliśmy pracować. Nie było dni wolnych, ludzie i przemęczenia i z głodu opadali z sił i bardzo dużo ludzi chorowało. Takie i mamusia - pracowała, ja chodziłam do szkoły. Jednego dnia było zebranie do pracy kazali nie iść i ogłosili amnestię, to była chwila

bardzo nadszła. Szwajcy przyjeżdżali garsty, jak Polacy ziemie i powieili nas do Farabu. Najlepiej nie chciał jechać tam walczyli z Niemcami. Wydalili udostoinienia, ale nie wyszły do tam klimat malaryczny. W czasie jazdy w Haganie cenny cenny rodzinny nie dostalo udostoinienia, przeto i my my wyładowaliśmy się i poszliśmy do placówki żeby nam nie dali. Po dwóch dniach bardzo dużo ludzi wyjechało, do skierowanie do kółchoru. Na dwa dni skierowali nas parę dni wyjechali wycieczki, a na pozostałe zostało cenny do Haniel-Tepe tam byliśmy 10 dni. Po trzech dniach polskich rodzin. Na dwa tygodnie nam dali udostoinienia wyjechaliśmy do Karakorum do stacji Founne. Wyjechali i powieili, że możemy jechać gdzie chcemy. Takis dowiedzieli po nas Kowachy, wzięli nas utrudnieci kilometrow od się ze w Borsuluku formuje się wojsko polskie i nam mówią stacji na lub-Kawod, było to 8 godzin. Do pracy nie jechać. Wyjechaliśmy z pozostała na przystanku Jaruga i ceka. Chodziliśmy całą zimę, a latem przynusiali do udęgi lisimy tam całą tygodni. I października przyjechała ostatni potrzebowali oni robotników. Ja chodziłem do szkoły. stacje i zabiera nas. Już była zima śnieg padał, po rzece. Jak takis wstąpił do wojska to ja musiałam pracować bo marmusia sama nie mogła pracować. Stawna iastna kawa płynie. Do Kollara było dwieście kilometrów, jechaliśmy bo bardzo chora. Po krótkim czasie dowiedzieliśmy się że dwie doby. Gdy przyjechaliśmy do Kollara, tam było bardzo jak jest w Suravie i my tam pojedziemy do juraerek dużo żydów i nie było miejsca żeby postawić rzeczy. Stawna iastna i na dwa dni byliśmy na stacji. Gdy przyjechaliśmy do Kollara długo nie byliśmy, takis wynajął wagon despuł. Direktor nie chciał puścić nas, to my w nocy uciekliśmy i my wyjechaliśmy do Borsuluku. W czasie jazdy dużo z Founne do Surav to tam zamieszkalimy w namiocie umierało dzieci, a głodu i chłodu. Gdy przyjechaliśmy do z Suravie do Surav to tam zamieszkalimy w namiocie Borsuluku tam było na dużo ludzi i nasz transport odlaty nad mchq. 1 lipca ja wstąpiłam do juraerek i po parę dniach wyjechaliśmy do Kollara, tam nas umundurowali do Jaruga. W Jaruginie nie ratymat się transport

10464

i nami opiekowało się najskoro 6 dp. po paru dniach przy-
jechał tataś z junakami i byliśmy całą rodziną. 19 sierpnia
wyjechaliśmy z Kitalu na granicę, wielka radość i wszyscy
było pomiędzy nami. Gdy przyjechaliśmy do Hrasn
tam było dużo Polaków i my podaliśmy sobie morwa
Kaspickiego. W nocy był silny wiatr, bardzo chłodny.
Poszliśmy do przystanku tam radowali się na
statku i lekarz jeździł już na granicę tak się porusza-
liśmy. Jak zobaczyliśmy brygady Iranu to nam zdawało
się że naprawdę będzie lepiej niż było w Rosji. Przyjechali-
śmy do Pachlewi, przyjechali po nas Angliki i zawieźli
nas do reżarów było nam bardzo dobrze. Po paru
miesiącach wyjechaliśmy do Teheranu. W Teheranie
wystąpili z junakami i przyjechali do H Isfahan
choć do ręki, jest nam bardzo dobrze i lekarz
opiekuje się nami Brygada Podkarpaska a w pierwszym
razie opiekuje się nami delegatura.

Koriana Jadwiga.